



Nienawiść

„Nie dziwujcie się, bracia moi, jeśli was świat nienawidzi” - 1 Jana 3:13.

Każdemu wolno kochać -
To miłości słodkie prawo,
Bo kocha się sercem,
A serce każdy ma!...

Ideałem chrystianizmu jest miłość. Potwierdza to apostoł Paweł w swoim sławnym eposie o miłości w 1 Liście do Koryntian 13:1-8,13.

A zatem, czy wolno mi pisać o nienawiści? Według św. Jana, nienawiść nie powinna budzić mojego zdziwienia, albowiem antytezą miłości jest nienawiść - jest naturalnym wynikiem grzechu. To nienawiść posłała Chrystusa na Golgotę, na krzyż, bo naród nie takiego wyglądał Mesjasza, który kazał miłować tych, którzy nas mają w nienawiści. Ale jak to się dzieje, że chociaż moim ideałem jest miłość - to jednak czasem „nienawidzę”, a nawet może nie wiem o tym, że to, co kieruje moim umysłem i sercem, jest nienawiścią!

Czyżby to było realne, że Jezus każe mi kochać kogoś, kto czyni mi krzywdę?... A jednak tak! (Mat. 5:44). Chrystus nie każe mi kochać „nienawiści” - Chrystus każe mi kochać tę biedną, chorą na „nienawiść” istotę.

Nienawiść nigdy nie jest sama i tylko „tam”. Zawsze czai się „tu”. Jej wir może wessać każdy naród i każdego człowieka.

Nieprawdą jest twierdzenie, że nienawiść wybuchą gwałtownym płomieniem, że dziś Kocham, a jutro nienawidzę. Nienawiść to delikatna roślina, o długim okresie dojrzewania, potrzebująca troskliwej i starannej pielęgnacji, by jej niepozorne sadzonki wydały plony. Trzeba bowiem długo kompletować negatywne fakty, długo je selekcjonować i przesiewać, aby zakiełkowała ziarno nienawiści. Trzeba starannie dobierać sobie znajomych, by ich opinie umacniały mój krytycyzm i coraz bardziej psuły i zaczerniały obraz osoby, której zaczynam nie znosić. Trzeba tę osobę coraz mniej szanować, aby moja niechęć do niej stawała się coraz bardziej odporna na fakty. Nie potrzeba się ciężko napracować, aby niechęć z wolna przerodziła się w nienawiść.

Niewątpliwym ułatwieniem jest tu fakt, że większa część tego procesu dokonuje się niejako samoczynnie. Wystarczy tylko, by się rozpoczął i by mu nie przeszkadzano - sam konsekwentnie ogarnie każdą tkankę, a następnie cały nasz organizm.

Jest więc nienawiść podobna do nowotworu - jest

„rakiem” Nowego Stworzenia. Parę mikroskopijnych, zrakowaciałych komórek potrzebuje bowiem jedynie czasu i odpowiedniego środowiska, aby swą zdegradowaną strukturę narzucić najważniejszym organom i narządom człowieka. Te zarodki, pozornie niewinne komórki, które z czasem dadzą przerzuty nienawiści po całym organizmie, to najwyklesza w świecie niechęć człowieka do człowieka lub grupy ludzi, którzy wydają nam się niewygodni. Jeżeli skazani na przebywanie z nimi pogodzimy się z istnieniem w nas niechęci, to selekcja faktów, połączona z rosnącą agresją, dopełni reszty i wcześniej, czy później staniemy się nosicielami nienawiści, chociaż „stary człowiek” będzie nam wmawiał, że to nieprawda.

Ewangelia jest nie tylko Dobrą Nowiną o miłości. Jest też wstrząsającą opowieścią o nienawiści. Zazwyczaj skupieni na postaci Jezusa i sylwetkach apostołów nie koncentrujemy uwagi na ich otoczeniu, w którym zrazu chaotycznie i powoli, a potem z coraz większą konsekwencją i lawinowym przyspieszeniem narasta i gęstnieje nienawiść. W końcu tę nienawiść może zaspokoić już tylko upadająca i okrutna śmierć. Przypomnijmy, że u Rzymian krzyż był narzędziem śmierci, przeznaczonym dla wyrzutków społeczeństwa, ludzi pozbawionych praw, dla niewolników. U Żydów zaś „zawieszenie na drzewie” - 5 Mojż. 21:22 - było dowodem potępienia, klątwy rzuconej przez Boga. Tak na oczach mieszkańców Jerozolimy, po wykorzystaniu rzymskich oraz żydowskich procedur, zawisł na drzewie człowiek, który „przeszedł dobrze czyniąc wszystkim” - „podobny do nas we wszystkim, oprócz grzechu”, znany z dokonania licznych uzdrowień, z troski o najsłabszych i z przemówień pełnych miłości do ludzi.

Od samego początku swej działalności Chrystus był dla wielu niewygodny. Do nienawiści było wtedy jeszcze daleko. Ot, zwykła niechęć do kogoś, kto staje się autorytetem, kto jest zdolniejszy, kto ma inne zdanie. Rozgorzyczeni nieudacznicy, których nigdy nie brakuje, zawiązani w swych aspiracjach, pozazdrościli Temu, o którym zaczęto mówić w całym Izraelu. Znaleźli się i tacy, którzy pałali świętym oburzeniem na Jezusa za to, że nie ceni On prastarych zwyczajów, łamie normy i zbyt dużo uwagi poświęca ludziom marginesu. Faryzeusze, kapłani i uczeni w Piśmie mieli Mu za złe, że stale wytyka im hipokryzję; saduceusze i zeloci, że krytykuje doktrynę, którą wyznają. Bogacze posiadali realne powody, aby odrzucić naukę Pana Jezusa, zaś biedni handlarze i kupcy nie mogli Mu zapomnieć incydentu ze świątynnych podwórców. Większość Samarytan była nieprzychylna Chrystusowi z prostego powodu, iż był Żydem. Z kolei Żydzi, chcąc podkreślić, że jest



zdrajcą tradycji, mówili o Nim - „Samarytanin”. Przez długi czas jednak nikt nie myślał o śmierci Jezusa. Do dramatu doszło głównie dlatego, że nie udało się Chrystusa skompromitować, choć dążono do tego usilnie. Cała Ewangelia pełna jest opisów prowokacji oraz pułapek zastawionych na Pana Jezusa. Gdy konsekwentnie je omijał, przyszła kolej na pomówienia i oszczerstwa. Mówiono, że jest pijakiem, politycznym uzurpatorem, mającym aspiracje do tronu Izraela, heretykiem oraz bluźniercą - a najczęściej oskarżali Go o to, że jest opętany i działa mocą złych duchów.

Ta gęstniejąca coraz bardziej wokół Zbawiciela nienawiść wydała pierwsze plony, gdy starszyzna zaczęła obradować nad ostatecznym rozwiązaniem „problemu Jezusa”, a tłum usiłował Go parę razy ukamienować. Wielu bojąc się represji obawiało się przyznać, że odkryli Mesjasza. Ci odważniejsi przychodzili teraz do Niego nocą i musieli się zacząć ukrywać.

Reszta była już tylko kwestią czasu. Nie da się bowiem

powstrzymać i okiełznać raz rozpętanej nienawiści. Elity Izraela wynajmując fałszywych świadków, manipulując nastrojami motłochu i szantażując Piłata, nie miały już w zasadzie wyboru. Tłum, który dotąd mიაł się między nienawiścią, a uwielbieniem, wyszedł z kijami, by Go pojmać, *zażądał* kary ukrzyżowania i sycił się Chrystusową agonią. A przecież większość uczestników tej historii była święcie przekonana, że to nie oni byli winni, że to Ukrzyżowany jest winien sam sobie...

Oto co potrafi nienawiść! Można mieć dobre rozpoznanie Bożego Słowa, lecz jeżeli brakuje nam prawdziwej miłości, wszystko traci sens i upada. Więc zapamiętajmy: jeżeli hołdujemy nienawiści, to jakbyśmy odmienili słowa modlitwy Pańskiej - „I nie odpuszczaj nam win naszych jako i my nie odpuszczamy naszym winowajcom”.

Kaleta Stanisław
R-
„Straż”